WYDANIE A | Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, środa 17 sierpnia 1938 Nr 226

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Plan podziału Palestyny nadal aktualny

Anglia zachowa mandat nad wszystkimi częściami Palestyny?

Warszawa, 17. 8. (A) Zazwyczaj dobrze poinformowany korespondent „Kuriera Warszawskiego", donosi z Londynu:

W związku z podjęciem przez komisję techniczną podziału Palestyny prac w Londynie, obiegają tu liczne pogłoski o rzekomej zmianie poglądów rządu angielskiego na kwestię podziału Palestyny i utworzenia dwóch niezależnych państw, mianowicie żydowskiego i arabskiego.

M. in. korespondent dyplomatyczny „Evening Standard" twierdzi, że rząd angielski postanowił nie wprowadzać podziału Palestyny i nie tworzyć niezależnych państw, lecz jedynie przyznać Żydom autonomię na drobnym obrzarze około 1.000 klm. kw.

Według informacji z wiarygodnych źródeł **pogłoski te nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.**

Żadne nowe decyzje nie zostały i nie mogły być powzięte, i wszystko przemawia za tym, że gabinet pozostanie przy planie komisji królewskiej podziału terytorium mandatowego na trzy części, a jedyną zmianą w tym planie będzie przypuszczalnie

zatrzymanie nad wszystkimi trzema częściami mandatu na czas nieograniczony.

Według tego samego źródła,

obszar samorządowy żydowski będzie obejmował terytorium conajmniej 10-ciu tysięcy klm. kw.

Na zmianę tę jednak wpłynęły nie tyle wypadki palestyńskie, ile względy strategiczne, wynikające z konieczności jak największego zwiększenia pozycji militarnej na Bliskim Wschodzie na wypadek konfliktu europejskiego. Przyspieszenie koncentracji garnizonów angielskich z Egiptu w strefie Kanału Suezkiego, do czego Anglia zobowiązana jest traktatem sojuszniczym z Egiptem, czyni tym bardziej koniecznym

zachowanie pełnej kontroli na terytorium palestyńskim,

przylegającym niemal do strefy kanałowej.

HASŁO ZWROTU KOLONIJ

wysunie kongres nazistyczny w Norymberdze

Paryż, 17. 8. (A) Prasa francuska zapowiada w najbliższym czasie podjęcie przez rząd Rzeszy wielkiej kampanii propagandowej w sprawie kolonii. Kampania ta rozpocząć się ma obradami najbliższego kongresu partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze, który jak wiadomo, zbiera się w przyszłym miesiącu, a który będzie obradował pod hasłem zwrotu kolonij dla Niemiec. Jednocześnie marszałek Goering otworzyć ma w Norymberdze wystawę „Niemiec zamorskich". Prasa francuska przypuszcza więc, że w związku z tym należy oczekiwać nowych rokowań dyplomatycznych i że nie jest wykluczone, iż na nowo wysunięte zostałyby na światło dzienne pewne projekty kolonialne, które przedstawiał w Paryżu w 1936 r. min. Schacht w czasie swej wizyty u premiera Bluma.

Na równi pochyłej...

Londyn 17. 8. (L) Koła finansowe City londyńskiej śledzą z niezwykłym zainteresowaniem trwający od 10-ciu dni spadek na giełdzie berlińskiej. Informacje z Berlina są nadzwyczaj skąpe, pozwalają jednak zorientować się przynajmniej co do niektórych przyczyn zachwiania się giełdowego.

Wśród tych przyczyn na pierwszym miejscu wymienia się ostatnie zarządzenia wojskowe, które rozreklamowane zostały dla wywarcia wrażenia za granicą, a miały ten skutek, że wywołały głębokie zaniepokojenie wśród ludności niemieckiej.

Inną przyczyną jest zaostrzenie kursu antyżydowskiego w Niemczech i likwidowanie przez Żydów za wszelką cenę papierów, jako przygotowywanie do opuszczenia Rzeszy.

Wśród powodów natury gospodarczej, nie korzystnie wpływać ma ujemny bilans handlowy. Po raz pierwszy od 5-ciu lat zagraniczny bilans handlowy za lipiec zamknięty został deficytem. Deficyt za 4 miesiące od czasu aneksji Austrii wynosi około 110 milionów marek.

Wreszcie mobilizacja olbrzymich mas robotników do pracy dla celów zupełnie nieproduktywnych postawiła przemysł niemiecki w położeniu bardzo trudnym.

W przededniu dewaluacji guldena gdańskiego

Gdańsk 17. 8. (R) Tajna radiostacja gdańska „Freiheitssender" nadała audycję opóźnioną o godzinę z powodu złych warunków atmosferycznych. W nadanym komunikacie speaker uprzedził słuchaczy o złym położeniu „Bank von Danzig" i zapowiedział ponowną dewaluację guldena gdańskiego w najbliższym czasie, może nawet już w najbliższych dniach.

Speaker radził kupować przedmioty wartościowe oraz codziennego użytku, przy czym zalecił zachowanie walut obcych i dewiz, przestrzegał jednak przed zatrzymywaniem marek niemieckich. Na zakończenie speaker zalecił słuchanie tajnej radiostacji, istniejącej w Rzeszy niemieckiej i nadającej komunikaty na fali 29.

Co będzie z ghettem ławkowym?

Warszawa, 17. 8. (A.) Do Ministerstwa W. R. i O. P. wpłynęło kilkaset memoriałów, domagających się zniesienia ghetta ławkowego w salach wykładowych i pracowniach na wyższych uczelniach. Ukazała się już wiadomość, że ghetto ławkowe będzie zniesione w nadchodzącym roku akademickim. Okazuje się jednak, że w wydanych obecnie rozporządzeniach porządkowych na rok 1938/39 nie jest w ogóle sprawa ghetta ławkowego wspomniana. Jak się dowiadujemy, nie została jeszcze ostateczna decyzja w tej sprawie powzięta.

Panie Messager!

Grozi Panu straszne niebezpieczeństwo!

Poszukiwanie Paryżanina, ukąszonego przez wściekłego psa

Paryż, 17. 8. PAT. Władze bezpieczeństwa przy pomocy własnych środków, jak również za pośrednictwem prasy szukają po całej Francji niejakiego Messager, mieszkańca Paryża, który przed kilku dniami wyjechał na wakacje, nie wiedząc, że grozi mu okropna choroba, a nawet śmierć. Messager bowiem przed kilku dniami w czasie pobytu na prowincji został ukąszony przez psa. Po opatrunku u miejscowego lekarza, udał się do Paryża, w międzyczasie zaś władze miejscowe schwytały psa, u którego stwierdzono wściekliznę. Telefonicznie zawiadomiono policję paryską, aby Messager natychmiast zgłosił się do Instytutu Pasteura i poddał się szczepieniu przeciw wściekliźnie. Messager opuścił w tym czasie Paryż, udając się na wakacje nie zostawiając nikomu swego adresu. Dzienniki paryskie publikują na pierwszych stronach ogłoszenia, wzywające p. Messager do jak najszybszego stawienia się do szczepień ochronnych.

Wstrząsające szczegóły potwornej zbrodni meksykańskiej

Meksyk 17. 8. (R) Władze prowadzą energiczne śledztwo w sprawie zamachu na pociąg wiozący robotników w stanie Michoacan. Jak wiadomo, ofiarą tego zamachu padło 26 robotników. Na poszukiwanie bandy, która dokonała zamachu, wysłano z różnych stron oddziały wojsk rządowych. Przewódca bandy, niejaki Flores, posiadał listę swych przyszłych ofiar. Po zamordowaniu strzałami rewolwerowymi robotników, bandyci okaleczyli jeszcze zwłoki sztyletami. Niektórym kolejarzom darowano życie, wyrwano im jednak języki(!!!)

Oddział powstańców osaczony

Meksyk 17. 8. (R) W stanie Durango 40 batalion piechoty pod dowództwem gen. Matias Ramos zdziesiątkował oddział powstańców, na którego czele stał Rosendo Rodriguez. Przewódcy powstańców Federice Vazquez i Magdaleno Nortega zostali otoczeni.

W Berlinie — „oburzenie“...

Berlin 17. 8. Dzienniki niemieckie „Berliner Tageblatt“, „Deutsche Allg. Ztg.“ i inne z oburzeniem odpierają informacje prasy zagranicznej, utrzymujące, że tegoroczne manewry jesienne armii niemieckiej przekraczają rozmiary normalnych ćwiczeń i służyć mają do skoncentrowania sił zbrojnych Rzeszy jako demonstracja przeciw Czechosłowacji. Niemieckie czynniki kompetentne stwierdzają, że będące właśnie w toku tegoroczne manewry armii niemieckiej odbywają się na czterech rozmaitych obszarach Rzeszy, a celem ich jest umożliwienie po raz pierwszy sprawdzenia wyszkolenia rezerwistów, co we wszystkich innych państwach odbywa się corocznie w ramach normalnych ćwiczeń wojskowych.

„Deutsche Allg. Ztg.“ pisze: Krytycy Rzeszy zapominają, że przez 20 lat szkolili swych rezerwistów, gdy natomiast w Niemczech było to niemożliwe. Obecnie po wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej jesteśmy wreszcie tak daleko zaawansowani, że powołać możemy rezerwistów na ćwiczenia.

„Berliner Post“ określa wywody prasy zagranicznej jako „mające na celu fałszywe zaalarmowanie opinii zagranicznej“.

Narada — do północy

Praga, 17. 8. PAT. Rozmowa pomiędzy delegacją Niemców sudeckich a lordem Runcimanem zakończyła się dopiero o północy. W dniu dzisiejszym delegacja będzie kontynuowała rozmowy z rządem.

Górą rasa!..

Rzym, 17. 8. PAT. Donoszą urzędowo, że w wyniku poprawy rasy włoskiej nastąpiło podniesienie przeciętnego wzrostu młodych mężczyzn we Włoszech. W konsekwencji minimum wzrostu, obowiązującego dla kandydatów do szkół wojskowych piechoty, kawalerii, artylerii i sztabów zostało podniesione do 1.65 m., a granica wzrostu w formacjach karabinierów podniesiona została z 1.70 na 1.75 m.

Cała prasa komentuje powyższe doniesienie, zwracając uwagę, że jest ono wynikiem 16-letniej troski reżimu o fizyczną poprawę rasy włoskiej.

Jedenasta ofiara potwornego mordercy

Cleveland, 17. 8. (R.) Policja wykryła w polu pokrajane na kawałki zwłoki kobiety. Zdaniem władz policyjnych, jest to jedenasta ofiara z serii morderstw, popełnianych od kilku lat przez jednego i tego samego zbrodniarza.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa 17. 8. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcia kursów):

Akcje: Bank Polski 125½, Żyrardów 36½, Cukier 39¼, Starachowice 43 — 43½. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. Em. 83¼, II. Em. 82¼, 4% dolarowa 42¾, 4½% wewnętrzna 67 3/8, 4% konsolidacyjna 66¾. Tendencja utrzymana.

Start Lindbergha do Moskwy

Warszawa, 17. 8. (A.) Pułkownik Lindbergh, który zatrzymał się w Warszawie w przelocie z Londynu do Moskwy, odwiedził dziś z samego rana ambasadora angielskiego Biddle'a, który zaprosił go na miesięczny pobyt w Polsce. Z zaproszenia tego płk. Lindbergh przyrzekł skorzystać po powrocie z Moskwy, gdzie weźmie udział w konferencji rzeczoznawców lotniczych.

O godz. 9.25 przybył Lindbergh wraz z żoną na lotnisko i po otrzymaniu komunikatu meteorologicznego, który zapowiada pogodę na trasie do Moskwy, wystartował z lotniska na Okęciu o godz. 10.25.

Sprawa o zniesławienie inż. Goldbergera w Sądzie Najwyższym

Warszawa, 17. 8. (A.) Do Izby Karnej Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna w głośnym procesie o zniesławienie, jaki został wytoczony przez dyrektora fabryki „Solali“ w Żywcu, inż. Goldbergera przeciwko robotnikowi Skrzypkowi, który rozpowszechniał wiadomości jakoby Goldberger był komisarzem bolszewickim. Skrzypek w 2 instancjach został skazany na 3 miesiące aresztu; złożył on skargę kasacyjną, która będzie przez Sąd Najwyższy rozpatrywana w połowie września.

Kompozytorzy skarżą fabrykanta płyt gramofonowych

Warszawa 17. 8. (A) Prokuratura warszawska prowadzi sensacyjne dochodzenia przeciwko właścicielowi jednej z największych fabryk płyt gramofonowych i instrumentów muzycznych w Warszawie. Przeciwko fabryce tej wniósł skargę związek kompozytorów scen polskich ZAIKS, który oskarża fabrykanta o popełnienie oszustw na szkodę związku. Jak wiadomo, istnieje między ZAIKS—em a wszystkimi fabrykami płyt gramofonowych umowa, że honorarium autorskie za utwory, nagrane na płytach zostają wniesione w ten sposób, że na każdej płycie nalepia się znaczek ZAIK-u, za który fabryka wnosi opłatę. ZAIKS oskarża wspomnianego fabrykanta, że skupywał w całej Polsce zepsute płyty, z których zdejmował znaczki i następnie nalepiał je na nowe płyty.

Paderewski przygotowuje wydanie dzieł Chopina

Zurych 17. 8. Ignacy Paderewski który przebywa nadal w swej posiadłości w Morges, pracuje obecnie nad krytycznym wydaniem utworów Chopina na podstawie rękopisów i pierwszych wydań. Dzieło wydane zostanie przez Instytut im. Chopina w Warszawie, przy czym pierwszy zeszyt, który ukaże się na jesieni, zawierać będzie ballady preludia, sonaty i walce.

Opracowanie krytyczne tekstu utworów redagowane jest po polsku, angielsku, francusku i niemiecku.

Seria katastrofy

Nowy Jork, 17. 8. (R) Samoloty wojskowe biorące udział w ćwiczeniach lotniczych w San Diego (Kalifornia), spadły na ziemię, przy czym 7 osób zginęło, a 4 odniosły rany. Ponadto w czasie lądowania nocnego uszkodzony został poważnie trzeci samolot, załoga jednak wyszła bez szwanku.

Waszyngton, 17. 8. (R) Wskutek wybuchu na pokładzie łodzi podwodnej „Nautilus“ u wysp hawajskich, 7-miu marynarzy odniosło rany. Jeden z nich zmarł. Stan pozostałych jest zadawalający.

Damaszek, 17. 8. (R) Ubiegłej nocy wybuchł pożar w składzie amunicji w miejscowości Mazze niedaleko Damaszku. Eksplodowały wielkie ilości melinitu, powodując pożar sąsiednich budynków. Miejscowość Mazze ewakuowano, pożar trwał półtorej godziny. Pastwą płomieni padły 4 budynki. Ofiar w ludziach nie było.

Montreal, 17. 8. Parowiec brytyjski „Duchess of Atjig“ zderzył się ze statkiem handlowym „Atlantic X“. Szczegółów na razie brak.

Rozmowa z pułk. Lindberghem

Warszawa, 17. 8. Jeden z dziennikarzy opisuje obszernie wczorajszy przylat płk. Lindbergha do Warszawy.

Daleko na horyzoncie ukazuje się niewielki zarys płatowca. Wolno zbliża się do lotniska i podchodzi do lądowania. Już teraz dobrze widzimy niewielki czerwony aparacik, właściwie awionetkę sportową. W dwumiejscowej, odkrytej kabinie prócz pilota jest jeszcze pasażer. Samolot jest już tak blisko nas, że w pilocie mimo hełmu i wielkich lotniczych okularów, rozpaznajemy od razu Lindbergha. Jeszcze chwila i rolujący samolot zatrzymuje się naprzeciw dworca. Teraz widzimy, że pasażerem, towarzyszem Lindbergha jest jego żona, zna się ją przecież tak dobrze z fotografii.

Funkcjonariusze „Lotu" pomagają Lindberghowi wyjść z samolotu. Dziękuje im miłym uśmiechem. Lindbergh podaje rękę żonie, która lekko, z dużą wprawą wydostaje się na ziemię. Lindbergh wyjmuje z kabiny dwie duże teczki i wraz z małżonką szybkim krokiem zmierza do gmachu dworcowego. Odrazu od pierwszej chwili zdradza swoją zdecydowaną niechęć do zbyt licznego otoczenia.

Chce jak najprędzej odbyć formalności, ale zanim do nich przystąpi prosi urzędnika celnego oraz kierownika portu, ażeby z pokoju wyszli wszyscy „postronni", a przede wszystkim i bezwarunkowo dziennikarze. Inaczej nie powie ani słowa, nawet nie otworzy ust, taką przynajmniej ma minę. Pani Lindbergh całkowicie solidaryzuje się z mężem: Na razie nie odpowiada na żadne pytania.

Kierownik portu każe wszystkim osobom „nieurzędowym" opuścić natychmiast kancelarię. Na szczęście dla mnie urzędnik portu, który mówi po angielsku, jest nieobecny. W jednej chwili przeistaczam się w tłumacza i pozostaję w charakterze... „urzędowym".

Lindbergh ani przez chwilę oczywiście nie podejrzewa, że ma do czynienia z dziennikarzem. Inaczej, myślę, wyrzekłby się wszelkiej pomocy i ułatwień o jakie się staram, niż by miał korzystać z uprzejmości dziennikarza. W tej chwili przychodzi mi na myśl, że koledzy amerykańscy musieli jednak znakomitemu lotnikowi porządnie zaleźć za skórę. W kancelarii nie ma już więc nikogo poza urzędnikami portu, przedstawiają swoje paszporty, znakomity lotnik zgodnie z przepisami, oddaje również do ostemplowania swoją książkę pokładową. Lądowanie odbyło się o godz. 17.45. Lindbergh jednak zapisuje czas o godzinę wcześniejszy, według południowego Grenwich. Wedle tego czasu bowiem czynione są w jego książce pokładowej wszystkie zapisy. Po chwili jednak uwzględniając różnicę w czasie, notuje także godzinę warszawską.

Następują formalności dewizowe.

Trzeba zgłosić wszystkie posiadane waluty: zarówno gotówkę, jak i czeki. Lindbergh wykłada na stół: 200 francuskich franków, kilka funtów angielskich, kilka czeków już wypełnionych, oraz dwie książeczki czekowe. Podczas gdy urzędnik wpisuje w specjalnym formularzu sumę posiadanych przez Lindbergha pieniędzy w gotówce oraz w czekach, podchodzi do mnie policjant i prosi, żebym powtórzył znakomitemu lotnikowi jego prośbę o autograf. Lindbergh zgadza się od razu, ale jednocześnie zastrzega się, że autograf przeznaczony jest wyłącznie dla niego, a bezwarunkowo nie dla prasy. Z tą samą gotowością udziela Lindbergh autografów innym urzędnikom, a także i... mnie.

Formalności dewizowe są skończone, urzędnik celny zwraca Lindberghowi pieniądze i czeki wraz z wypisanym dokumentem, na mocy którego będzie mógł wywieźć z Polski zapisaną sumę.

Teraz jest kilka minut na rozmowę. Pytam Lindbergha, w czym możemy mu być pomocni? Czy zostaje w Warszawie? Gdzie pragnie się zatrzymać? Kogo zawiadomić o jego przylocie? Lindbergh odpowiada, że zostanie w Warszawie przez noc i prosi o wskazanie mu dobrego hotelu. Nikogo nie trzeba zawiadamiać o jego przybyciu, on sam zatelefonuje do ambasady, ale już z hotelu.

Na prośbę kierownika ruchu proszę jeszcze potrzebna mu jest benzyna i oliwa? Kiedy każe potrzeba mu jest benzyna i oliwa? Kiedy każe napełnić baki i kiedy zamierza startować do dalszego lotu, a w związku z tym na którą godzinę przygotować komunikat meteorologiczny? Lindbergh dziękuje i oznajmia, że chce wylecieć we środę rano, najprawdopodobniej około godziny 9-tej do Moskwy.

Za komunikat meteorologiczny dziękuje, nie jest mu potrzebny. Jeśli zaś idzie o benzynę i oliwę, to wystarczy, jeżeli mu jej dostarczy się przed samym startem.

Przed opuszczeniem portu lotniczego Lindbergh wraca jeszcze do maszyny po swój bagaż. Oczywiście muszę mu towarzyszyć. Z bagażnika wyciąga Lindbergh dwa zawiniątka, okryte zielonem nieprzemakalnym płótnem.

Dobrze się stało że kazałem czekać szoferowi taksówki. Maszyna jest duża i pomieścimy się wszyscy. Niewielki bagaż został już ułożony w samochodzie. Lindbergh pyta, czy bagażowy będzie na służbie także jutro rano, chce mu dać coś za fatygę, a nie ma polskich pieniędzy, tylko franki i funty. Bagażowego jutro na służbie nie będzie. Daję mu więc złotówkę. Lindbergh dziękuje, kiedy mu mówię, że będę mu i jego żonie towarzyszył w drodze do hotelu.

Z Okęcia do hotelu Europejskiego jest kawał drogi. Mamy więc dość czasu na rozmowę. Oczywiście muszę w dalszym ciągu być bardzo ostrożnym i nie zdradzić się. Lindbergha nie opuściła podejrzliwość nawet w samochodzie. Z niepokojem pyta, co to za człowiek siedzi koło szofera. Uspakajam go, że to funkcjonariusz linii lotniczych. — Lindbergh jednak bynajmniej nie uspokojony jeszcze kilka razy w ciągu drogi ponawia pytanie: czy to aby na pewno przedstawiciel linii lotniczych, a nie dziennikarz? — Uspakajam go jak mogę.

Znakomity lotnik interesuje się Warszawą. Pyta o ilość mieszkańców, o połączenie lotnicze z innymi wielkimi miastami polskimi i z zagranicą. Odpowiadam na wszystkie pytania możliwie najdokładniej, chociaż radbym raczej mówić o celu podróży do Moskwy, o bieżących pracach i obecnych zainteresowaniach. — Lindbergh jednak chętniej wypytuje, niż odpowiada. Dowiaduję się jedynie, że pobyt jego w Moskwie nie jest obliczony na długo.

Kiedy będzie wracał i czy droga powrotna prowadzić będzie znów przez Warszawę tego jeszcze nie wie.

Próbuję pytać profesora Carella. Oboje państwo Lindberghowie uśmiechają się jednocześnie, gdy tylko wymieniam jego nazwisko. „To wielki nasz przyjaciel Polski, niech pan nam wierzy".

— Mówią wiele o pańskiej współpracy z prof. Carellem, o wspólnych badaniach nad sercem? — podejmuję znowu.

— Czegóż to o mnie opowiadają — mówi Lindbergh.

— To jednak jest prawda...

— Tak, to jest prawda — odpowiada poważnie Lindbergh.

Zajeżdżamy przed hotel. Portier uprzedzony przez kierownictwo portu lotniczego wie już o przybyciu znakomitego lotnika z żoną i zarezerwował dla nich apartament na pierwszym piętrze.

O niezwykłej popularności znakomitego lotnika niech świadczy to, że zaraz na wstępie nie było ani jednego windziarza, bagażowego, boya, czy innego funkcjonariusza hotelowego, którym nie powitał Lindbergha serdecznie bynajmniej nie profesjonalnym uśmiechem i słowami: „dzień dobry panie pułkowniku".

Wszyscy pamiętali o jego tytule. Powtarza się to tyle razy, że zwróciło uwagę lotnika. Kiedy mu przetłumaczyłem słowa powitania Lindbergh znów się uśmiechnął swoim miłym, prostym, zdobywającym mu serca ludzkie, uśmiechem.

Musiałem jeszcze odprowadzić państwo Lindbergh na górę do ich pokoju, ale schodami (gdyż przy windzie czekali napewno dziennikarze, a Lindbergh bardzo jest doświadczony w unikaniu ich czatów).

— Proszę mi zostawić swój adres i dokładnie napisać nazwisko — mówi znakomity lotnik — gdy chcę się już żegnać, jestem panu winien złotówkę...

Aktywność henleinowców wzmaga się

Praga przygotowana na prowokację niemiecką.

Praga, 17. 8. (A.) Manewry niemieckie trzymają w dalszym ciągu tutejszą opinię publiczną w naprężeniu. Wprawdzie sfery oficjalne zachowują spokój, a prasa nawołuje do spokoju nerwów, jednak społeczeństwo zdradza zdenerwowanie i nie kryje obaw że Niemcy mogą każdej chwili sprowokować incydent, który da Hitlerowi pretekst do fait accompli. Obawy te podsycają wieści o aktywności henleinowców w dniach ostatnich, co daje podstawę do pogłosek, iż Niemcy sudeccy przygotowują „pucz". Atmosfera jest naładowana elektrycznością. Każdy, z kimkolwiek się rozpoczyna rozmowę, wyraża obawy, że manewry niemieckie mogą zakończyć się niespodzianką na granicy Czechosłowacji.

Prasa opozycyjna donosi o wzmoeniu aktywności henleinowców w dniach ostatnich. Bojówki henleinowskie, zorganizowane na wzór sztafet hitlerowskich, odbywają ćwiczenia nocne, w dzień zaś widzieć można oddziały w mundurach, pędzące na motocyklach po szosie i ulicach mniejszych miast. Są to kurierzy henleinowscy, rozwożący pocztę partyjną, rozkazy i instrukcje. W kilku miejscowościach nadgranicznych policja znalazła przy rewizji w mieszkaniach henleinowców broń i amunicję. W jednym domu znaleziono 40 rewolwerów, karabin i 2 tysiące naboi. Bardzo wielu henleinowców udaje się do Rzeszy Niemieckiej pod pretekstem robót w rzeczywistości jednak ludzie ci powracają po kilku tygodniach jako przeszkolony materiał, z którego Henlein tworzy t. zw. legion sudecki.

O powadze sytuacji świadczy fakt zwołania najwyższej rady obrony państwa. Oficjalnie oświadcza się jednak, że wczorajsze posiedzenie należy do „regularnych posiedzeń". Rada wojenna, która odbyła się pod przewodnictwem prem. Hodży, zastanawiała się nad powzięciem zarządzeń obronnych na wypadek konfliktu. Omawiano sytuację, wytworzoną przez mobilizację niemiecką. Min. Krofta referował politykę zagraniczną Czechosłowacji, przy czym wskazywał na zalecenie Paryża i Londynu, by Czechosłowacja zachowała spokój i nie dała się sprowokować.

Socjaldemokraci niemieccy także aktywni

Praga 17. 8. W ostatnich dniach ostatecznych odbyły się na terenie całej Czechosłowacji liczne wiece niemieckich socjal-demokratów. Na wiecach tych przemawiali posłowie do parlamentu nawołując do popierania Czechosłowacji i występując przeciw partii Henleina.

Londyn 17. 8. PAT. Lord Allen of Hurtwood, członek grupy laburzytów narodowych w Izbie wyższej, wczoraj wieczorem powrócił z Pragi samolotem.

WOJNA HISZPAŃSKA nie ma się jeszcze ku końcowi...

Rozmowa płk. Grzędzińskiego z gen. armii hiszpańskiej Juliuszem Deutschem

Tygodnik demokratyczny „Czarno na białym" zamieszcza wywiad płk. Januarego Grzędzińskiego starego Piłsudczyka, żołnierza I Brygady, z gen. Juliuszem Deutschem b. ministrem wojny w Austrii od 1918 do 1920 i słynnym organizatorem austriackiego Schutzbundu.

Na wstępie rozmowy okazało się, że generał Juliusz Deutsch zna wielu Polaków. Na terenie Wiednia poznał niejednego z wybitnych działaczy polskich. Znał Piłsudskiego, opowiadał o zjeździe przed wojną, w tym samym Wiedniu, na którym to zjeździe Komendant rozwinął swą koncepcję militarnych organizacji socjalistycznych i rewolucyjnych mówił o strzelcach. Wykraczało to wówczas poza pojęcia obiegowe, zwłaszcza wśród socjalistów — później, po wojnie, do tej to właśnie myśli nawiązał Deutsch, organizując swój Schutzbund. Gen. Deutsch zna także Polaków z 13 Brygady gen. Waltera, która nieocenione wykazała walory, zdobywając dla imienia Polski szacunek na republikańskich Sierrach, płacąc za to ogromnymi zresztą stratami. „Ce sont des braves soldats, des soldats excellents" — powtarza z naciskiem generał Deutsch. — (To są dzielni, świetni żołnierze...!)

Rozmowa nasza — pisze płk. Grzędziński — potoczyła się żywo i rzecz jasna między żołnierzami, szybko skoncentrowała się na problematach wojskowych. Kto umie patrzeć i umie myśleć, ze zdumieniem obserwuje fakt zaimprowizowania z niczego armii republikańskiej, która wykazała już tak wybitne wartości bojowe. Jest to podziwu godne, mimo, że nie pierwszy to wypadek improwizowania armii. Improwizowaliśmy ją i w Polsce w latach 1918 — 1920, mieliśmy jednak wielkie kadry po wojnie światowej a mimo to omal nie przypłaciliśmy niepodległością Państwa w roku 1920 faktu, byliśmy w czasie wojny wciąż jeszcze w okresie improwizowania! Także z niczego w 1914 r. stworzył armię angielską lord Kitchener i wbrew opinii sceptyków z angielskiego sztabu, jak np. H. Wilsona, armia ta wcale nie była niezdatną do boju hołotą i biła się doskonale. Jednak i tu, choć improwizacja odbywała się w czasie wojny światowej. Anglia posiadała specjalistów i olbrzymie materialne zasoby Imperium i wreszcie spokój i czas zapewniony przez armię francuską, która osłaniała ją dzielnie dopóty, dopóki było potrzeba, kosztem zresztą własnego kraju. Wreszcie Kanał La Manche i flota J. K. Mości broniła tymczasem brzegów Anglii. Jakże inne, niepodobne zupełnie były warunki, w jakich powstawała hiszpańska armia republikańska! Jeżeli można dla niej znaleźć analogię, panie generale, to widziałbym ją w armii wielkiej rewolucji francuskiej, improwizowanej do walki z wielką koalicją Prusaków Austriaków i Anglików, interweniujących na rzecz reakcji. Ale znów jakże inne było uzbrojenie, technika, wyszkolenie w tych czasach...

— Tak jest. W chwili wybuchu rokoszu republika została zupełnie ogołocona z wojsk Wojska opanowane przez spiskowców znalazły się w ręku Franco, Moli lub Queipo de Llano. Niektóre garnizony, po ciężkich nieraz walkach tłum zdołał rozbić, jak w Madrycie, Barcelonie, Maladze, czy San Sebastian, rozstrzeliwując pojmanych rokoszan. Rząd, który aż do chwili wybuchu sprzeciwiał się uzbrojeniu ludu, wydał milicjom po... ie niegdzie broń. Te milicje stawiały opór wojskom Franco, powstrzymywały je, walcząc o każdą piędź ziemi. Chłopi stali na straży swych wiosek i beznadziejnie i bezbronnie niemal opierali się oddziałom Franco na drodze jego marszu.

— Jak powstały i jak były zorganizowane milicje ludowe, panie generale?

— Każda organizacja społeczna, związek zawodowy, partia polityczna wystawiały swoje oddziały. Władze organizacyjne stawały się władzami wojskowymi, sekretarze, urzędnicy dowódcami. Były więc bataliony milicji CNT (syndykaliści) i UGT (związki socjalistyczne), bataliony komunistów, bataliony socjalistów, radykałów — liczne oddziały stworzyła młodzież socjalistyczna. Były także bataliony pracowników umysłowych. Bataliony nosiły nazwę swych organizacji. Poziom oddziałów był nierówny: w jednych byli sami inteligenci, w innych prawie ich nie było. Brakło oficerów, podoficerów, broni i wyszkolenia — nie było właściwej organizacji wojskowej w tych oddziałach. Oddziały walczyły partyzancko, samodzielnie, umawiały się czasem do wspólnej walki, a czasem nawet nie godziły się na współdziałanie! To wszystko trzeba było zreorganizować w pełnym ruchu bojowym!

— Czym był t. zw. 5 pułk majora Carloca którym się chlubią komuniści?

— Był to pułk madrycki, a właściwie liczebnie przekraczał nawet pułk. Wyróżniał się żelazną dyscypliną i dużymi walorami bojowymi. Rzeczywiście sformowali go komuniści. Istniał mniej więcej do marca 1937 r. poczem został rozwiązany.

— W jaki sposób powstała z tych podstaw prawdziwa armia?

— Ściągnięto oficerów, podoficerów, formowano nowe bataliony przeważnie z carabineros — policji — którzy dochowali wierności rządowi. Pierwszy taki batalion zorganizowałem w Castellon de la Plana w końcu 1936 r. uzupełniając go milicjantami. W ogóle organizacja armii rozpoczęła się po kilku miesiącach wojny domowej, gdy wojska gen Franco i Moli utknęły pod Madrytem. Trwała od listopada 1936 r. do marca 1937 r. Napłynęło wielu oficerów zawodowych, rozproszonych podczas wybuchu — ponad 200 z pośród 15.000 oficerów służby czynnej!

Trzeba było więc oficerów formować z inteligencji ,klas średnich, bardziej wykształconych robotników i chłopów. Wielu robiło już miesiące partyzantki — objawiły się wojskowe talenty, jak El Campesino (chłop) i robotnik Lister, obaj są obecnie dowódcami dywizji. Spośród młodzieży uniwersyteckiej już dobry tuzin jest dziś majorami. Stanowiska sztabowe objęli zawodowi oficerowie. W każdej dywizji jest ich 2 — 3 wypełniają sztab generalny, ministerstwo, dowództwa korpusów i brygad. Ja, jako szefa sztabu, dostałem b. komendanta akademii wojskowej płk. Otala. Mimo jednak braku oficerów, awansowanie jest trudne. Np. dowódca dywizji Lister i El Campesino nie dawno zostali dopiero podpułkownikami, Sarabia dopiero po zdobyciu Teruelu w grudniu został pułkownikiem. Spośród zawodowych jeden tylko Rojo, szef sztabu, zaawansował na generała.

Stworzyliśmy szkoły podoficerskie o kursach skróconych, przyśpieszonych, uzupełnianych wykładami w polu. Po roku służby w polu oficera powołuje się do Wyższej Szkoły Wojennej. Okazało się, że Hiszpanie, tak dotąd niechętni, gdy chodziło o służbę wojskową, mają wybitne zdolności wojskowe i niezwykły entuzjazm. Uczą się szybko i są świetnymi żołnierzami. To też rychło podnieśliśmy poziom wojska. Nie zastaliśmy nic, a dziś posiadamy najnowocześniejsze regulaminy wojskowe, podręczniki, liczne wydawnictwa naukowe, prasę.

— A jak z wyszkoleniem żołnierzy?

— To samo. Najtrudniej było przełamać niechęć Hiszpanów do przystosowania się do terenów. Mimo ognia nieprzyjaciela, Hiszpan nie chciał się kłaść na ziemi, bo uważał to za ubliżające jego godności tchórzostwo. Kosztowało to wiele strat. Dziś na wyszkolenie piechura zużywamy 6 tygodni, karabinierzy i obsługę dział robimy w 3 miesiące, pilotów, tankistów, saperów nieco dłużej, ale przeważnie wybieramy ich ze środowiska bardziej do tych broni podatnych.

— Jak wygląda organizacja wojska?

— W zasadzie trójkowa i — nie ma pułków. A więc batalion ma 3 kompanie, z 3 batalionów tworzy się brygady, z 2 — 3 brygad dywizje, z grupy dywizji — korpusy. Na każdym szczeblu jest oddział łączności. Łączność oparto na radio, telefonach, gońcach i motocyklistach. Artylerię swą ma każda brygada. Artylerię piechoty mamy rozmaitych kalibrów od 20 do 50 mm, polową od 75 — 155 mm. Artylerii ciężkiej brak nam i ten brak srodze odczuwamy. Problemat intendentury rozwiązaliśmy doskonale, problemat uzbrojenia — gorzej. Broń jest bardzo rozmaita, amunicja także, zaopatrzenie bardzo trudne — zawdzięczamy to czcigodnej nieinterwencji.

— A jak się ma sprawa z t. zw. współdziałaniem broni?

— Tego nauczyliśmy się najpóźniej — po raz pierwszy w bitwie pod Guadalajara w marcu 1937 r. mieliśmy prawdziwe współdziałanie wszystkich broni.

— Co pan generał może powiedzieć o brygadach międzynarodowych?

— Element dzielny, ideowy, odegrał wielką rolę. Pierwsza z nich — 11 Brygada — powstała dopiero w końcu października, już po interwencji włoskiej. Ale w tej sprawie jest za dużo przesady. Brygad tych mimo wysokiej numeracji, jest tylko 4: brygada polska nosi numer 13, a jest właściwie trzecią. Skutkiem strat liczą one dziś razem około 6 tysięcy żołnierzy, a w tym już 50 proc. oficerów hiszpańskich. Dowódcy brygad — to Hiszpanie, olbrzymi procent szeregowych — również.

— A rosyjski generał Kleber? A piloci?

— Od marca już Kleber wrócił do swej ojczyzny — ponad 65 proc. pilotów to także Hiszpanie.

W naszym sztabie, jak w każdym zresztą muszą być różnice zdań i koncepcji walki. Są zwolennicy ofensywy i tacy, którzy uważają, że podjęcie przez nas ofensywy przy wyższości sprzętu u Franco, to są zbyt wielkie straty, że w tych warunkach niższości technicznej obrona dla nas jest korzystniejsza. Ci w sztabie przeważają.

— Tak, panie generale, ale bez ofensywy nie ma zwycięstwa.

— Wiem o tym? Ale czy sądzi pan, że wojna się ma ku końcowi? Przyjdzie czas i na ofensywę...

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ
(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

45)

Nie żyła już. Ale on mnie posłał po koniak i gorącą wodę, zadawał sobie z nią wiele trudu, ale już nic nie dało się zrobić. A potem przyszła policja i wszyscy — to — to nie wypada, Sir. Mrs. Lorrimer również nie było by się to podobało. I w ogóle poco policja, cóż ją to obchodzi, nawet, jeżeli zdarzył się nieszczęśliwy wypadek i biedaczka zażyła za wiele proszków nasennych?

Poirot nic nie odpowiedział, tylko spytał: — Czy Mrs. Lorrimer była wczoraj wieczorem inna, niż zazwyczaj? Czy robiła wrażenie podnieconej, czy też przygnębionej?

— Zdaje się, że nie, Sir. Była zmęczona, i miała przypuszczalnie boleści. Od jakiegoś czasu źle się czuła, Sir.

— Wiem — odrzekł, a nuta współczucia która brzmiała w jego głosie ośmieliła ją, by opowiadać dalej.

— Nigdy się nie skarżyła, Sir, ale kucharka i ja bardzośmy się o nią martwiły. Nie mogła już tylę chodzić, co dawniej i łatwo się męczyła. Zdaje mi się, że ta młoda panienka, która przyszła po panu, bardzo ją zdenerwowała.

Trzymając nogę na najbliższym stopniu schodów, odwrócił się Poirot. — Młoda panienka? była tu wczoraj jakaś młoda panienka?

— Tak jest, Sir. Zaraz po pańskim odejściu. Nazywała się Miss Meredith.

— Czy była tu długo?

Mniej więcej godzinę, Sir.

Poirot milczał przez chwilę, później zapytał: — A potem?

— Potem poszŁa Mrs. Lorrimer do swego pokoju. Kazała sobie przynieść jedzenie do łóżka, bo jak powiedziała, była bardzo zmęczona.

Znowu milczał Poirot; wreszcie zapytał: — Czy Mrs. Lorrimer pisała wczoraj wieczorem jakieś listy?

— W łóżku, myśli pan? Zdaje mi się, że nie, Sir.

— Ale tego nie wie pani na pewno?

— Na stole w hallu leżało kilka listów do wrzucenia, Sir. Odnosiliśmy pocztę zawsze wieczorem do skrzynki, przed zamknięciem bramy. Ale mam wrażenie, że te listy leżały tam jeszcze od popołudnia.

Wiele ich było?

— Dwa, lub trzy, dokładnie nie mogę tego powiedzieć, Sir. Zdaje mi się, że trzy.

— Czy pani, czy też kucharka, która z was je wrzucała, nie zauważyła może przypadkiem, do kogo te listy były adresowane? Proszę się nie obrażać o to pytanie. Ono jest wielkiej wagi.

— Ja sama zaniosłam je do skrzynki, Sir. Ten, który leżał na wierzchu, widziałam, ten był do naszego dostawcy herbaty. Do kogo były pozostałe zaadresowane, nie wiem. — Powiedziała to poważnym, uczciwym tonem.

— Czy na pewno nie było tam więcej, jak trzy listy?

— Na pewno nie.

Poirot poważnie skinął głową i znów zwrócił się ku schodom. Później rzekł: Pani wiedziała przecież, że Mrs. Lorrimer zażyła nasennego środka?

— Tak, oczywiście, Sir, lekarz tak zaordynował — doktór Lang.

— Gdzie to lekarstwo było przechowywane?

— W sypialni, w małej szafce ściennej.

Poirot nie pytał już więcej, lecz spoważniawszy bardzo, kroczył w górę po schodach. Na górze spotkał Battle'a. Nadinspektor wyglądał przygnębiony i znużony.

— Cieszę się, że pan tu jest, Monsieur Poirot. Czy mogę przedstawić doktora Harrisona?

Lekarz policyjny, wysoki, melancholijny mężczyzna, potrząsnął jego ręką.

— Mieliśmy pecha — rzekł. Gdybyśmy przyszli o dwie godziny wcześniej, moglibyśmy ją uratować.

— Hm — mruknął Battle. — Wprawdzie oficjalnie nie wolno mi tego powiedzieć, ale wolę, że tak się ułożyło. Ona była, tak, ona była prawdziwą damą. Nie wiem, dlaczego zamordowała Shaitanę, ale to było może słuszne.

—W każdym razie — zauważył Poirot — nie wiem czy przeżyła by jeszcze swój proces. Była śmiertelnie chora.

Lekarz policyjny przytaknął głową. — Ma pan rację. No, może tak jest rzeczywiście najlepiej. — Zbliżył się ku schodom.

— Jedną chwileczkę, doktorze! — Battle poszedł za nim.

Z ręką na klamce sypialni szepnął Poirot: — Czy mogę — wejść?

Battle skinął po przez ramię. — Bez skrupułów. My jesteśmy gotowi — Poirot wszedł i zamknął drzwi za sobą...

Podszedł do łóżka i patrzył na ciche, umarłe oblicze. Jakiś głęboki zamęt owładnął nim. Czy ta kobieta położyła kres swemu życiu, czyniąc ostatnią próbę uratowania młodego dziewczęcia przed wstydem i śmiercią? Czy też istniało jeszcze jakieś inne, bardziej ponure wyjaśnienie.

Pewne szczegóły wskazywały na to...

Nagle pochylił się i patrzył badawczo na ciemną plamkę na ramieniu zmarłej.

Potem wyprostował się. Przedziwny, koci błysk ukazał się w jego spojrzeniu, iskierki, których znaczenie, byli by zrozumieli jego najbliżsi przyjaciele.

Spiesznie opuścił pokój i zbiegł po schodach na dół. Battle i jeden z przodowników policji kryminalnej stali przy telefonie. Przodownik zawiesił słuchawkę i powiedział: — Jeszcze nie wrócił, Sir.

— Despard — objaśniał Battle. — Staram się go złapać. Przyszedł do niego faktycznie list z pocztowym stemplem z Chelsea.

A potem postawił Poirot błahe pytanie: — Czy doktór Roberts był już po śniadaniu, kiedy tu przyszedł?

Nadinspektor spojrzał na niego zdumiony. — Nie, przypominam sobie, że powiedział, iż jeszcze nie jadł śniadania.

— Wobec tego moglibyśmy go teraz jeszcze zastać w domu.

— Ale na co?

Poirot już nakręcał numer tarczy. — Hallo? Doktór Roberts? We własnej osobie? Mais oui, tu Poirot. Tylko jedno pytanie. Czy pan zna pismo Mrs. Lorrimer?

— Pismo Mrs. Lorrimer? Ja, nie, nigdy go przedtem nie widziałem.

— Je vous remercie. — Poirot szybko odłożył słuchawkę.

Battle wpatrywał się w niego. — Co pan teraz znowu zamierza? — zapytał spokojnie.

Poirot ujął go pod ramię. — Posłuchaj pan, przyjacielu. Gdy wczoraj stąd odchodziłem, przyszła w kilka minut po mnie Anna Meredith. Widziałem, jak szła po schodkach, prowadzących do bramy, ale nie byłem pewny, czy to one. Kiedy się pożegnała, położyła się Mrs. Lorrimer zaraz do łóżka. O ile pokojówce wiadomo, nie pisała już żadnych listów więcej. A z przyczyn, które pan zrozumie, jeżeli panu powtórzę moją rozmowę, nie wierzę też, by pisała te listy przed moją wizytą. Kiedy je więc pisała?

— Może wtedy, gdy personel poszedł już spać? — zauważył Battle. — Wstała z łóżka i sama wrzuciła je do skrzynki.

— To było by naturalnie możliwe. Ale istnieje jeszcze inna możliwość, że w ogóle tych listów nie pisała.

Battle zagwizdał. — Wielki Boże, pan myśli —

Telefon zadzwonił. Przodownik podniósł słuchawkę, nasłuchiwał i zwrócił się do Battle'a. — Przodownik melduje z mieszkania Desparda, że major jest prawdopodobnie w drodze do Wallingfordu, Sir.

Poirot pochwycił ramię nadinspektora. — Prędko, mój przyjacielu! Musimy natychmiast jechać do Wallingfordu. Powiadam panu, iż mam jakieś bardzo niemiłe uczucie. To wszystko, to może jeszcze wcale nie koniec. Ta młoda dama, mój przyjacielu, jest niebezpieczna.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Środa 17 sierpnia

Kraków; 16 „Coś miłego dla ucha" koncert rozrywkowy. Wlk.: ork. mandol. im. St. Moniuszki z Wełnowca pod dyr. K. Korczaka, Wilhelm Korek (akordeon); 16.45 Odczyt wojskowy; 17 „Skrzynka ogólna" w opr. Stanisława Broniewskiego; 17.10 „Miniatury Kwartetowe" w wyk. Krakowskiego Kwartetu Smyczkowego Rozgłośni w składzie: St. Mikuszewski (I skrz.), H. Nierychło (II. skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); 17.50 Odczytanie programu na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Sołacz — miasto kwiatów" pogadankę wygł. Jan Kilarski; 18.10 Koncert kameralny w wyk. kwartetu smyczkowego (Wanda Halka-Ledóchowska (I. skrz.), Włodzimiera Rözlerowa (II. skrz.), Józef Frydman (altówka) i Arnold Rözler (wiolonczela); 18.45 „Przygoda Sinbada żeglarza" — baśń Bolesława Leśmiana (Cz. II.) czyta Tadeusz Kondrat (na wszystkie rozgłośnie); 19 Duety w wyk. Wandy Łozińskiej i Eugenii Hoffmanowej — akomp. Jadwiga Szamotulska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy. Wyk.: Toruńska orkiestra, Felicja Krysiewiczowa (śpiew), chór dzieci szk. powsz. nr 5 pod dyr. J. Nowakowskiego i artyści teatru Ziemi Pomorskiej (skecze), w przerwie: Trzy skecze w opr. Tadeusza Markowskiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Tadeusz Kudliński: fragment z niewydanej powieści „Uroki" — czyta Zygmunt Estreicher (do Katowic); 21.10 „Chopin a Polska Ziemia" (VIII. audycja) „Podziemnie nurty rasy" w opr. Witolda Hulewicza; 21.50 Wiadomości sportowe; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Z Katowic: koncert lekki ze wstawką literacką; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży hebrajskiej, recital fortepianowy Pniny Ajzenstadt, w programie utwory Schumanna; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: „Kabaliści Safedu" — pogadanka A. L. Grajbskiego, 19.20 Koncert w wykonaniu septetu studia, w programie utwory Engla; 19.50 Przegląd literacki; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące, 20.30 „35 lat komedii muzycznej" — koncert z płyt; 20.45 Koncert utworów Czajkowskiego i Masseneta; 21.15 Recital fortepianowy z płyt; 21.30 Koniec programu.

*

18 BRUKSELA: Recital fortepianowy; LILLE: Muzyka kameralna; LONDYN REG.: Muzyka lekka; LYON: Koncert orkiestry; TALLIN: Muzyka rozrywkowa; 18.15 BUDAPESZT: Muzyka taneczna; 18.25 DROITWICH: Melodie taneczne 18.30 PARIS PTT.: Sonaty Haendla na flet i fortepian; 18.40 TULUZA: Melodie z oper komicznych.

19 BRUKSELA: Solo na gitarze; FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa; RADIO PARIS: Recital wiolonczelowy; 19.15 LAHTI: Solo na akordeonie; SOFIA: „Tanhäuser" — opera Wagnera; 19.20 DROITWICH: Koncert orkiestry; 19.25 OSLO: Koncert solistów; 19.30 MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa; BUDAPESZT: Recital skrzypcowy; 19.45 POSTE PARISIEN: Jehudi Menuchim gra (płyty) 19.55 HILVERSUM: Koncert wokalny.

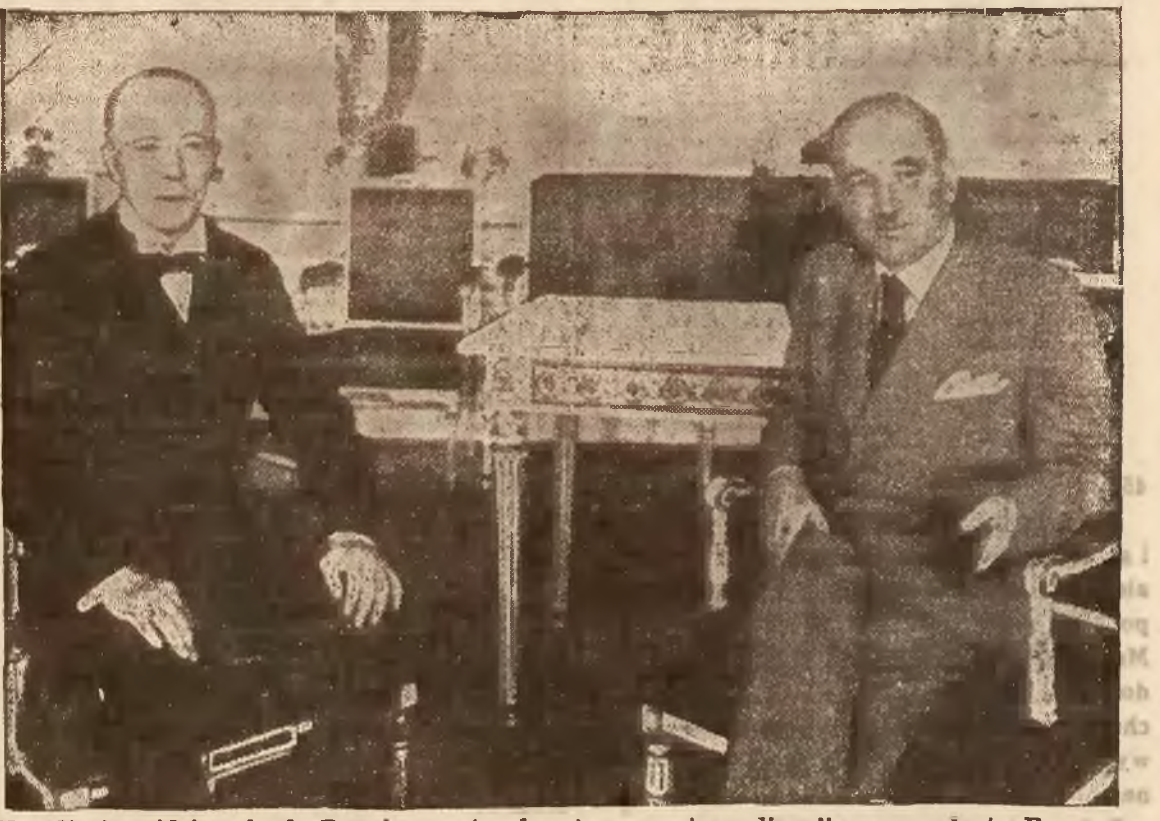
20 DROITWICH: Koncert symfoniczny z Queen's Hallu; HILVERSUM: Lekki koncert orkiestry; KOPENHAGA: Melodie operetkowe i walce; 20.08 TALLIN: Recital śpiewaczy; 20.15 RADIO ROMANIA: Recital fortepianowy; 20.20 TULUZA: Transmisja z rewii; 20.30 LUBLANA: Koncert symfoniczny; PARIS PTT.: Koncert symfoniczny z Vichy; FLORENCJA: Koncert symfoniczny.

21 BRUKSELA: Muzyka lekka; MEDIOLAN: Koncert orkiestry jazzowej; 21.05 POSTE PARISIEN: Program rozrywkowy. 21.10 BUDAPESZT: Dawne pieśni węgierskie; HILVERSUM Lekki koncert ork.; 21.15 LONDYN REG.: Muzyka taneczna; 21.30 KOPENHAGA: Koncert ork. smyczkowej; 21.40 FLORENCJA: Fisharmonia i gitara; 21.45 RADIO ROMANIA: Koncert nocny.

22 LONDYN REG.: Pieśni Griega; 22.05 BUDAPESZT.: Koncert ork. 22.10 HILVERSUM: Muzyka rozrywkowa; 22.15 OSLO: Koncert ork. i soliści; 22.25 LONDYN REG.: Muzyka taneczna; 22.30 FLORENCJA: Muzyka taneczna; — POSTE PARISIEN: Tr. z kabaretu; 22.35 SOFIA: Muzyka taneczna; 22.40 BRUKSELA: Słynne arie operowe (płyty); 22.45 TULUZA: Melodie filmowe.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna; FLORENCJA: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: Muzyka taneczna; 23.10 BUDAPESZT: Muzyka cygańska; 23.15 MEDIOLAN: Muzyka taneczna; TULUZA: Wesoła audycja muzyczna.

Lord Runciman u prez. Benesza



Na zdjęciu widzimy lorda Runcimana (na lewo) w czasie audiencji u prezydenta Benesza.

Manifestacyjny charakter wizyty Horthy'ego w Berlinie

Berlin, 17. 8. PAT. Prasa niemiecka w dalszym ciągu poświęca artykuły zbliżającej się wizycie regenta Horthy, której pragną tu nadać charakter równie uroczysty manifestacyjny jak wizycie Mussoliniego aczkolwiek rewizyta Hitlera w tym wypadku nie jest narazie przewidziana. „Węgry, dowodzi „Voelkischer Beobachter", dzięki wytrwałej pracy Horthy-ego patrafiły zdobyć sobie ponownie, wbrew przeszkodom swych wrogów, poczesne miejsce. Przyjaźń Rzeszy i Włoch okazała się przy tym zwłaszcza cenną. Ta tradycja decyduje i dziś o plityce węgierskej i jest najlepszą gwarancją jej dalszego rozwoju. „Boersen Zeitung" pisze w korespondencji z Budapesztu, że Horthy jest symbolem uświęconej krwią wspólnoty losów Rzeszy i Węgier.

KĄCIK DLA PAŃ

Wszystkie kobiety mogą być ładne

Wszystkie kobiety mogą być piękne! — twierdzi doświadczony znawca Ern Westmore, który pielęgnuje urodę gwiazd filmowych w Hollywood. — Jeżeli przyjrzymy się dokładnie, stwierdzimy, że między aktorkami hollywoodzkimi nie ma ani jednej prawdziwej piękności. To, co widzimy na ekranie, jest dziełem artystycznych zabiegów kosmetycznych, a nie natury! — uważa Westmore.

Jednocześnie opowiada on, jak się „robi" te rzeczy. Twierdzi, że każda prawdziwa piękność jest tylko odbiciem wartościowej osobowości. Dopiero w drugim rzędzie występują rysy twarzy, jako ważne czynniki. Dlatego też, w rzeczywistości nie istnieje ani jedna kobieta, która nie może stworzyć sobie pociągającej powierzchowności; bowiem każda, nawet najskromniejsza kobieta ma zalety duchowe, które odzwierciedlają się w wyglądzie zewnętrznym i z łatwością mogą być podkreślone przez artystyczne środki kosmetyczne. Przy tym nawet dość znaczne deformacje nie są nieprzezwyciężoną przeszkodą. Np. nie należy przypuszczać, że kobieta z za dużym nosem nie może być ładna. Gloria Swanson posiada duży nos, a każdy przyzna, że właśnie ten „nieszczęśliwy" nos nadaje specyficznego wdzięku jej poza tym ładnej twarzy.

— Marlena Dietrich ma najbrzydsze kości policzkowe, jakie sobie wogóle można wyobrazić — mówi dalej Amerykanin. — Specjalnie zwracam uwagę na tę jej wielką wadę naturalną, gdyż bardzo łatwo można stwierdzić, że jej wygląd zewnętrzny nie jest tym zeszpecony i mimo brzydkich, wystających kości policzkowych, posiada ona ładną i pikantną twarz.

Naturalnie nie każdy może konkurować z Ern Westmore; w tym celu potrzebne są długie studia i wielkie doświadczenia. Ale każda kobieta może dziś zdobyć potrzebne środki piękności, odpowiednie do jej urody; środki te dobrze użyte dadzą zawsze dobre rezultaty, specjalnie wówczas, gdy każda z pań będzie stosowała się tylko do swej urody, a nie będzie naśladowała innych kobiet. Artyści kosmetyczni z Hollywoodu stale powtarzają swym klientkom, aby nie kopiowały innych pań. Kopiowanie zabija naturę i pokrywa nasze ja — sztywną maską bez życia. Należy koniecznie utrzymać swój własny typ i starać się go uszlachetnić.

Jedliński pozostanie w więzieniu

Warszawa, 17. 8. (Sin.) Warszawscy obrońcy, jednego z głównych oskarżonych w procesie, na tle zeszłorocznych zajść sierpniowych, Wiktora Jedlińskiego, złożyli do lwowskiego Sądu Apelacyjnego ponowne podanie o uchylenie aresztu tymczasowego. Sąd Apelacyjny podanie to odrzucił.

120.000 jaj strawił pożar

Arnhem, 17. 8. PAT. Po okresie upałów nastąpił teraz w Holandii okres burz, które wyrządzają ogromne szkody. M. in. uderzył piorun w miejscowości Lichtenvorde w prowincji Gelderland w składnicę jaj. 120.000 sztuk jaj wraz z maszynami do sortowania uległo zniszczeniu na skutek pożaru.

W IMIĘ MORALNOŚCI

rozgorzała walka pomiędzy „skandaliczną" Simone Simon a stowarzyszeniami amerykańskich kobiet

Gdy spotykają się obecnie dwaj mieszkańcy Hollywood, można być pewnym, że rozmowa ich zacznie się od słów:

— Biedna Simone! Ktoby przypuszczał, że ta głupia historia z kluczami skończy się tak smutnie? W samej rzeczy, nikomu nie przeszłoby przez myśl, że zawrotnej karierze młodej paryżanki położy kres nieopatrznie i dość naturalny postępek.

Cóż się stało tak niezwykłego?

Cała prasa nie tylko amerykańska, lecz również europejska, doniosły w swoim czasie o przygodzie Simone Simon. Gdy wróciła z wywczasów, spędzonych we Francji, stwierdziła, że jej sekretarka, panna Sandra Martin podjęła z banku na jej rachunek 11.000 dolarów. Nie sfałszowała czeków, skorzystała jedynie z plenipotencji, jakiej udzieliła jej Simone przed wyjazdem.

Artystka wytoczyła sekretarce proces i sąd wyznaczył termin rozprawy.

Gdy w Hollywood dowiedziano się o incydencie, znawcy stosunków kinowych potrząsnęli głową:

— Te sekretarki nie są tak głupie, żeby dopuścić się nadużycia zaufania i spokojnie czekac, aż je aresztują. Jest to niepodobne do prawdy... Musi kryć w sobie coś podejrzanego.

Pierwsze ostrzeżenia

Znawcy nie mylili się. Przed rozprawą uwięziona sekretarka zażądała widzenia z Simone.

Rozmowa, jak się później dowiedziano, miała następujący przebieg:

— Słuchaj, Simone, ostrzegała uwięziona — jeżeli nie cofniesz skargi, pożałujesz tego gorzko.

— W jaki sposób? — oburzyła się artystka.

— Zrujnuję cię doszczętnie!

— Mnie? — śmiała się Simone. — To ja zamierzam zrujnować ciebie, złodziejko.

— Strzeż się, Simone. Ostrzegam po raz wtóry. Namyśl się. Jeśli mnie nie posłuchasz, pożałujesz po niewczasie.

Simone wyszła z celi.

Przyjaciele ostrzegali ją również, doradzali zaniechanie procesu. Lecz Simone nie chciała o tym słyszeć, pełna słusznego gniewu.

Złote klucze

Nastąpił dzień sądu. Rozprawa miała tak niezwykły przebieg, że jedynie znawcy stosunków amerykańskich rozumieli, o co chodzi. Człowiek, niewtajemniczony w nie, nie wiedział wkońcu, kogo oskarżano: artystkę czy sekretarkę?

— Nie przywłaszczyłam sobie tych 11.000 dolarów — broniła się panna Martin. Simone Simon wiedziała, że je podejmę. Dała mi te pieniądze, jako wynagrodzenie za pewne poufne przysługi. Kazałam zrobić złoty klucz do drzwi jej willi, obstalowałam dla niej złotą szczotkę do włosów, złoty zegarek w postaci piłki nożnej... a następnie kazałam zrobić drugi klucz ze złota, gdy Simone rozstała się z jednym wielbicielem i wzięła sobie drugiego.

Po tym oświadczeniu nastąpił najdziwniejszy moment tego niezwykłego procesu.

— Dla kogo pani kazała robić te złote klucze? — zapytał sędzia artystki.

Simone zaskoczona pytaniem tyczącym się jej prywatnego życia, odmówiła odpowiedzi.

— Czy to prawda, że te klucze kosztowały po 750 dolarów?

— Tak jest — potwierdziła Simone, przymykając na chwilę oczy.

— I nie chce pani przyznać się, komu je pani dała?

— Nigdy.

— I nie chce pani również powiedzieć, dla kogo były przeznaczone podarki, zakupione przez oskarżoną?

— Nie.

Dzwonek alarmowy

Proces skończył się skazaniem sekretarki. Dzienniki rozpisywały się szeroko o jego przebiegu, czyniąc rozmaite przypuszczenia na temat złotych kluczy.

Poruszenie w prasie trwało kilka dni. Zapomniano wkońcu o tajemniczych kluczach, gdy nagle inna wieść zaniepokoiła opinię publiczną. Do sprawy wmieszało się stowarzyszenie kobiet amerykańskich.

Artystka nie zrozumiała narazie ogromu grożącego jej niebezpieczeństwa, a przyjaciele pragnęli w duszy, żeby nie dowiedziała się o nim za prędko.

Bowiem najsłynniejsze nawet gwiazdy drżą z trwogi gdy słyszą o strasznych w swej mściwej potędze związkach amerykańskich kobiet.

Jak pięknym byłoby życie Hollywoodu, gdyby te związki nie istniały.

Tragedia Fatty

Są one dla gwiazd najniebezpieczniejszym „publicznym wrogiem". To prawdziwe trybunały. Od ich wyroków nie ma apelacji.

W Ameryce istnieją stowarzyszenia kobiece, liczące po kilkaset tysięcy członkiń. Posiadają własne dzienniki, a częste zjazdy podtrzymują ciągłą łączność pomiędzy członkiniami. Gdy jedno z takich zrzeszeń postanowi bojkotować jakąś książkę, teatr lub autora, skazuje ich tym samym na pewnego rodzaju śmierć socjalną.

Fatty był w swoim czasie jednym z najsławniejszych amerykańskich komików. Znał go cały świat. Zarabiał miliony, a nazwisko jego na afiszu ściągało tłumy publiczności.

Pewnego wieczora podczas bankietu Fatty został wmieszany w przykrą historię. Jedna z „nocnych piękności", biorących udział w orgji, upadła nagle i skonała. Fatty stanął przed sądem o jej zamordowanie. Bronił się gorąco i został uniewinniony przez trybunał. Lecz związki kobiece myślały inaczej.

— Nie potrzebujemy artysty, uczestniczącego w tak niskich zabawach — oświadczyły.

Wyrok ten zgubił Fatty.

Na początku dyrektorzy kin śmieli się z niego. Lecz przekonali się wkrótce, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że właściciele budynków teatralnych odmawiali odnajmowania ich na

---

RODA-RODA

Sangwiniczka

Starożytna medycyna utrzymywała, że organizm ludzki zawiera cztery zasadnicze soki: sanguis — krew, phlegma — śluz, cholos i melas cholos — żółtą i czarną żółć. Od prawidłowego połączenia tych czterech substancyj zależał stan zdrowia człowieka. Wszelka niedokładność w procesie łączenia soków powodowała chorobę. Przewaga jednej z substancyj decydowała o usposobieniu Ze względu na nie dzielono ludzi na sangwiników, cholerykow, flegmatyków i melancholików.

Podział ten wynaleźli Hipokrates i Galen. Nie było uczonego, który nie próbowałby ulepszyć go. Podział jest, rozumie się, dowolny, nieoparty na niewzruszonych podstawach wiedzy, nie przestał jednak być wzorem i z tego powodu trzymali się go laicy po dziś dzień.

Żaden z tych czterech rodzajów usposobienia nie istnieje w absolutnie czystej postaci. Trzeba przejrzeć dzieje, żeby natrafić na taki typ.

Typem flegmatyka był litewski dragon, który musiał stać ze swym szwadronem w najstraszniejszym artyleryjskim ogniu. Spadł w końcu z konia. Nie strąciła go kula, lecz zmógł sen. Wiadomość o tym żołnierzu pochodzi od Karola Juliusza Webera.

Typem melancholika, zniechęconego do życia był poeta Caporali:

— Gdybym był kapelusznikiem — żalił się — Bóg stworzyłby z pewnością ludzi bez głów.

Ja osobiście spotkałem na drodze życia sangwiniczkę, pogodną, wrażliwą na piękno ziemskie, na piękno jedynie, wierzącą niewzruszenie w swoją gwiazdę. O tej kobiecie chcę opowiedzieć.

Pewnego dnia udała się ta sangwiniczka na poszukiwanie mieszkania. Musiało naturalnie być słoneczne i mieć dokoła dużo zieleni. Wobec tego, że wierzyła w swoją szczęśliwą gwiazdę, znalazła na parterze domu, położonego naprzeciwko parku, dostateczną liczbę pokoi, jakby przeznaczonych dla niej.

— Ale — wtrąciłem nieśmiało — balkon na pierwszym piętrze zasłaniał światło.

— To minie — zawołała z przekonaniem.— Kamienny balkon minie! Czy ta kobieta da się wyleczyć?

Wkrótce mąż jej musiał udać się za ocean i wynająć kabinę na okręcie „Andaluzja" o 30.000 tonn wyporności.

— Pomyśl no, jakie to cudowne — cieszyła się sangwiniczka. — Ten olbrzymi okręt nie będzie się wcale kołysał, wrzynając się głęboko w wodę. Nie będzie na nim morskiej choroby. A wśród licznych podróżnych ze wszystkich krajów iluż będzie interesujących! Co za wspaniała podróż!

Mąż zmienił jednak decyzję i wynajął mały stateczek. Sangwiniczka była w siódmym niebie.

— Taka parowa łódeczka jest poprostu niebiańska. Podróż nią trwa długo. Można użyć spokoju na pełnym morzu. Garstka podróżnych zawiera szybko znajomość między sobą, nawiązuje koleżeński stosunek z kapitanem, z oficerami, zatrzymuje się w wielu portach, wysiada na ląd. Oh! jakże ci zazdroszczę tej podróży!

Jest późna jesień. Niebo pokrywają ciężkie chmury. Deszcz uderza o szyby. Wichura szarpie domem, jakby go chciała obalić. Sangwiniczka odłożyła czytaną książkę. Spogląda na spływające po szybach strugi, przeciąga się w fotelu i mówi prawie z zadowoleniem:

— Jesień jest piękną porą, najpiękniejszą. Nigdy nie odczuwa się tak mocno ciepła domowego ogniska, nie uświadamia się sobie panowania ludzi nad siłami przyrody, jak jesienią.

Sangwiniczka przeciąga się znowu jak kocię i wraca do książki, uśmiechając się słodko.

Inne kobiety, nawet najweselsze, mają chwile niezadowolenia, smutku, Sangwiniczka nigdy.

Było to przed laty w Monachium. Spodziewała się potomka.

Na Boże Narodzenie wybierała się do Kitzbühel na narty. Domowy lekarz dowiedz...

wyświetlanie filmów, w których grał Fatty. Sale świeciły wtedy pustkami. Związki nie dopuszczały widzów na przedstawienia.

Fatty pozostał nagle bez pracy. Związki przeprowadziły najsurowszy bojkot jego współudziału w imprezach wszelkiego rodzaju. Nieszczęśliwy komik został pozbawiony możności zarobkowania. Pewnego dnia dzienniki doniosły, że Fatty nie żyje.

Śmierć Fatty

W rzeczywistości Fatty porozumiał się z jednym z najlepszych managerów Ameryki, aby przeprowadzić swą rehabilitację. Zręczny impresario zamierzał wykorzystać współczucie, jakie wzbudzi wiadomość o śmierci Fatty. Liczył również na skruchę bardziej czułych członkiń, gdy się dowiedzą, że się przyczyniły do zguby znakomitego artysty. Manager chciał wykorzystać chwilę ogólnego wzruszenia, aby dowieść wszystkim litującym się i żałującym, że Fatty żyje.

Zapomniał jednak o doskonałej organizacji związków, posiadających własną służbę wywiadowczą. Pewna dziennikarka wykryła miejsce pobytu rzekomego nieboszczyka na farmie jednego z południowych stanów rozmawiała z nim i sfotografowała go. Nazajutrz obiegła Amerykę wieść, że komik żyje. Związki oświadczyły, że nie zgodziłyby się na rehabilitację Fatty nawet w wypadku istotnej jego śmierci.

Po tej klęsce nie pozostało mu nic innego, jak podróż do Europy. Ta ostatnia próba odzyskania dawnej wziętości nie dała pozytywnych wyników i po roku dzienniki doniosły, że Fatty tym razem istotnie przeniósł się do wieczności, przypłaciwszy życiem chwilowy wybryk. Umarł bardzo młodo, w pełni sił ciała i ducha. Straszne związki wykonały wydany przez siebie wyrok.

Marlena Dietrich

Marlena Dietrich ściągnęła również na siebie niełaskę związków, która omal nie złamała kariery tej znakomitej artystki.

Żona Józefa von Sternberga który przywiózł Marlenę do Stanów, gdzie podbiła odrazu publiczność, oskarżyła ją o spowodowanie zobojętnienia jej męża dla własnej małżonki. Związki zajęły się rzekomą zbrodnią Marleny ku wielkiej konsternacji Paramountu. Wszyscy pamiętali jeszcze tragedię Fatty i byli przekonani, że sprawa skończy się źle dla „gwiazdy".

Przyjaciele Marleny byli bezradni wobec potężnych związków, lecz córka artystki uratowała karierę matki.

Marlena, będąca najczulszą matką, nie mogła żyć bez dziecka, które pozostawiła w swej niemieckiej ojczyźnie i sprowadziła je pierwszym statkiem, przybywającym z Europy.

Dzienniki zamieściły na wstępie wzruszający opis spotkania artystki z dzieckiem. Marlena oświadczyła publicznie, że nie rozstanie się nigdy z córką, nawet gdyby to miało grozić złamaniem jej kariery.

I stało się, że związki, gotowe do bojkotu artystki, wyrzekły się walki z matką, którą uratował niewinny uśmiech dziecka.

A Simone Simon?

Te więc straszne przez swe wpływy związki wmieszały się do sprawy tajemniczych kluczy Simone Simon. Niewiadomo jeszcze, jaki będzie wynik tej ingerencji, mającej wykonawców w każdym mieście na całym obszarze Stanów. Gdy związki zamierzają jakąś akcję większych rozmiarów, organizacja jej trwa czasami kilka miesięcy.

Nikt więc nie wie jeszcze co postanowią związki i czy istotnie wydadzą wyrok a Simone Simon za to, że poleciła zrobić złote klucze dla nieznanych wielbicieli. Utrzymują, że paryska artystka uniknie bojkotu i związki wybaczą jej wybryk, składając go na karb młodości. Wybaczają raz tylko. Ostrzeżenie jest stanowcze. Simone postąpi rozsądnie, nie próbując powtórzyć „zbrodni".

Po zlikwidowaniu konfliktu sowiecko - japońskiego



Premier japoński ks. Konoye udaje się na posiedzenie gabinetu, na którym zapadła decyzja przerwania kroków wojennych.

---

się o tym zamiarze i sprzeciwił się mu stanowczo.

— Co pani przychodzi do głowy? — rzekł szorstko. — Czy pani chce stracić dziecko?

— Widzicie wszystko w czarnych barwach — rzekła sangwiniczka. — Dziecko nie urodzi się przed Sylwestrem.

Urodziło się pierwszego dnia świąt podczas kolacji. Sangwiniczka siadła do stołu. Podano karpia. Wzięła kawałek, ale go nie jadła. Nagle przeprosiła gości, mówiąc że wróci za chwilę. Położyła się do łóżka. Gdy wniesiono deser, była już matką.

Podczas wieczoru sylwestrowego tańczyła mało. Lekarz domowy mitygował ją.

W karnawale jednak nie pominęła ani jednego balu, ani jednej maskarady, chociaż karmiła dziecko.

W owym czasie tańczono jeszcze kadryla. Sangwiniczkę zaproszono do niego.

— Chętnie — rzekła do kawalera — musi pan jednak być przygotowanym na przeszkodę.

Istotnie podczas drugiej figury wbiegł do salonu służący.

— Łaskawa pani — rzekł — telefonowano z domu — znał już domowe stosunki tańczącej. — Musi pani jechać bo dziecko głodne.

Z błyskawiczną szybkością narzuciła futro, wsiadła do auta, spiesząc się co tchu do domu... gdy szczęście dopisało (a dopisywało zawsze) wracała jeszcze na czas, aby dokończyć tańca.

Tak żyła sangwiniczka.

Z kobietą tą byłem ożeniony od 33 lat.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Ludzie Wisły" (Wysocka, Benita, Pichelski, Zelwerowicz)

ADRIA: „Niewidzialne małżeństwo" i „Pan redaktor szaleje".

ATLANTIC: „Burgtheater" (Olga Czechowa, Willy Eichberger, Hans Moser) i „Kiedy jesteś zakochana" (Grace Moore, Gary Grant).

LOPP: „Panowie z towarzystwa" i „Jej obrońcy".

PROMIEŃ: „Tydzień przed ślubem" i „Głos serca".

STELLA: „Pieśniarz Wiednia" i „Zamaskowany jeździec".

SZTUKA: „Władca prerii" (Wiliam Boyd).

UCIECHA: „Dzisiejsza miłość" i „Ostatni akt zemsty".

WANDA: „Po wielkiej wojnie" (Gladys George, Spencer Tracy i in.).



Jedno, co wolno

Lekarz: — Ma pan niebezpieczny kaszel. Musi się pan niezwłocznie położyć do łóżka i nie palić, nie pić, nie jadać mięsa ani ryby, a tem bardziej nie wolno panu ani śpiewać, ani tańczyć, ani grać w karty, ani...

Pacjent: — Rozumiem, panie dktorze. Nie wolno mi nic robić, tylko kaszleć. Jest to jedyne, co mi wolno.

Bagatelka

Młody małżonek właśnie zawiesił w ogrodzie hamak dla swej żony.

— Alfredku, a czy gałąź nie złamie się?

— Ależ Helenko, ktoby dbał o jakąś zmurszałą gałąź, gdy idzie o twoją przyjemność!

Kobieta i śpiew

— Moja żona uczy się śpiewu...

— No i cóż, robi postępy?

— O, tak wczoraj już po raz pierwszy mogłem wyjąć watę z uszu!

Litościwy chłopiec

— Chopcze, dlaczego płaczesz?

— Bo nasza kotka miała młode i mamusia je utopiła.

— To ładnie świadczy o twoim sercu, że się tym tak przejąłeś.

— Tak bo mamusia mi obiecała, że ja je sam utopię!

Amerykańska duma narodowa

Nauczyciel: Kto był pierwszym człowiekiem?

Uczeń: Jerzy Washington.

Nauczyciel: Ależ nie, Adam.

Uczeń: No tak, jeżeli pan cudzoziemców także liczy...

Teoria i praktyka

— Jak się powodzi twojemu przyjacielowi, który napisał „Vademecum ostrożnego piechura?"

— Wczoraj przejechało go auto.

Skuteczne lekarstwo

Marconi wynalazca telegrafu bez drutu, pewnego razu dostał bólu w piersiach. Jego lekarz oświadczył, że pochodzi to stąd, że za dużo pali.

— Niech mi pan przyrzeknie, panie senatorze — rzekł lekarz, — że nie będzie pan więcej palił niż po jednym papierosie po każdym jedzeniu.

Marconi przyrzekł. Po kilku tygodniach tego spotkania doktora z Marconim lekarz zobaczył go po raz drugi i był zachwycony jego wspaniałym wyglądem.

— Panie senatorze — rzekł lekarz — wygląda pan cudownie, pańska twarz stała się zdrową i jasną, pańskie ciało nabrało większej wagi. To wszystko pochodzi stąd, że usłuchał pan mojej rady i palił tylko trzy papierosy dziennie.

— Przepraszam — przerwał mu Marconi.— Pan doktór się myli, nie to jest przyczyną.

— Jakto panie senatorze? Czy palił pan więcej niż po jednym papierosie po każdym jedzeniu?

— Bynajmniej, ale jadłem trzynaście razy dziennie.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Wybory do Rady Miejskiej w Krakowie odbędą się dopiero w kwietniu 1939?

Jak wiadomo, odbędą się w ciągu jesieni i wiosny wybory do władz samorządowych na terenie całej Polski.

W Krakowie władze administracyjne rozpoczęły już podobne przygotowania do wyborów.

Jak słychać, wybory do Rady Miejskiej w Krakowie mają się odbyć dopiero w kwietniu roku 1939. Wyznaczenie tego terminu miało podobno na celu umożliwienie obecnej Radzie Miejskiej przeprowadzenie prac budżetowych.

Faktem bowiem jest, że prace budżetowe na Ratuszu rozpoczynają się w jesieni i Zarząd Miejski przedkłada Radzie Miejskiej preliminarz budżetowy.

Aby więc miasto miało możność ukończenia prac budżetowych, wybory mają się odbyć dopiero po uchwaleniu budżetu. Ponieważ sesja budżetowa odbywa się zwykle w marcu, wybory odbyłyby się w kwietniu.

Lekarz skawiński dr Klostrung -- będzie odpowiadał za zabójstwo

Jak się dowiadujemy, zmarła w Skawinie 64-letnia Marianna Skołyszewska, która została onegdaj postrzelona przez swego zięcia dr. Stanisława Klostrunga.

Sprawca przebywa w więzieniu sądowym w Krakowie. Wobec zgonu jednej z ofiar, będzie on odpowiadał za zabójstwo.

Druga ofiara dr. Klostrunga — 76-letni teść jego Feliks Skołyszewski, przebywa nadal w szpitalu krakowskim.

Robotnik kolejowy stracił nogę i żąda 25.000 zł. odszkodowania

Tragicznemu wypadkowi uległ robotnik kolejowy Wojciech Czubak. Pewnego dnia, na przystanku kolejowym w Woli Rzędzińskiej, Czubak zajęty był spinaniem wagonów pociągu towarowego. W tym celu wszedł między dwa wagony, które spiął klamrą i hakiem.

Gdy po dokonaniu tego chciał wyjść wpadł nogą w rów między dwoma progami kolejowymi. Zanim zdążył nogę wyciągnąć z rowu pociąg ruszył. Nieszczęśliwy robotnik doznał zmiażdżenia nogi i musiano go przewieść do szpitala gdzie dokonano amputacji nogi.

Obecnie Czubak jest kaleką, niezdolnym do pracy. W tym stanie rzeczy zaskarżył on PKP o odszkodowania w wysokości 25.000 zł. oraz dożywotnią rentę miesięczną w wysokości 200 złotych.

Sprawa znalazła się dziś na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Koniuszewski. Poszkodowanego zastępuje adw. dr Rosthal.

Papieros spowodował śmiertelne zaczadzenie

W mieszkaniu bezrobotnego Wilhelma Kowalskiego w Imielinie pod Oświęcimem wybuchł pożar.

Jak się okazało, Kowalski wrócił w nocy pijany i położył się spać z papierosem w ustach. Wkrótce od papierosa zajęła się pościel, a następnie meble. Zwabieni zapachem spalenizny, sąsiedzi Kowalskiego weszli do jego mieszkania i ugasili tlące się meble wodą.

Kowalskiego ujrzeli leżącego na podłodze twarzą w dół. Był on zaczadzony. Wezwany lekarz stwierdził już tylko zgon. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Ojciec i syn — mordercami

Jak już w części nakładu donieśliśmy w Myscowej koło Dukli, zamordowany został 32-letni Jan Cycha, którego zwłoki zabójcy wrzucili do studni.

Prowadzone przez policję energiczne dochodzenia doprowadziły do wstrząsającego odkrycia. Okazało się mianowicie, że mordercami są ojciec denata Teodor i brat Tomko.

Powodem strasznej zbrodni były spory na tle majątkowym. Morderców aresztowano. Dochodzenia prowadzi prokuratura w Jaśle.

Siedmiu robotników spadło z rusztowania

Przy budowie fabryki w Pustkowie, pow. Dębica zawaliło się nagle rusztowanie, z którego runęło 7 robotników, odnosząc ciężkie rany.

Wszystkich przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

Ponadto lżej kilku rannych robotników, uderzonych spadającymi deskami opatrzono na miejscu.

Poważny kryzys franka?

Warszawa 17. 8. PAT. Dewiza na Paryż która od pewnego czasu utrzymuje się w notowaniach gotówkowych dzięki interwencji funduszu walutowego — na prawie niezmienionym poziomie, również i w dniu dzisiejszym notowana była bez zmian: w Londynie 178.89, w Zurychu zaś 11.89½. Natomiast w notowaniach terminowych nastąpiło dalsze poważne pogorszenie. Deport jednomiesięczny podniósł się z 2.62½ wczoraj do 3.25 dziś, deport trzymiesięczny zaś z 6.93 do 7.25 Tak wysokie deporty świadczą o poważnym kryzysie franka

Dewiza na Londyn utrzymywała się na ostatnio notowanym niskim poziomie. Dewiza na Nowy Jork również nie wykazała zmian, utrzymując się w stosunku do funta na poziomie bardzo wysokim.

Pobranie ziemi z kopców Krakowa

Komitet budowy Domu Polskiego w miejscowości Moosup w Ameryce Północnej zwrócił się z prośbą do Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej w Krakowie z prośbą o przesłanie ziemi z Kopca Piłsudskiego oraz z kopca Tadeusza Kościuszki. Prośba ta pozostaje w związku z budową domu Polaków w miejscowości Moosup, którzy pragną by dom ten, jako kamień węgielny posiadał ziemię z Polski. Onegdaj przedstawiciele Tow. Pomocy Polonii Zagran. dokonali pobrania ziem z obu kopców. Ziemia w ozdobnych urnach wysłana będzie do Ameryki.

Pracownik baru „Cyganeria" uległ tragicznemu wypadkowi

Dziś o godzinie 6.15 rano wracał do domu pracownik baru „Cyganeria" 29-letni Stanisław Franusiak, zamieszkały przy ul. Szpitalnej l. 38.

Na ul. Basztowej został on najechany przez taksówkę. Skutki wypadku były tragiczne, gdyż Franusiak doznał złamania prawego podudzia oraz ogólnych kontuzji na całym ciele. W ciężkim stanie karetka Pogotowia Ratunkowego przewiozła go do szpitala.

—oo—

Dziś koncert kompozytorski Elżbiety Maconchy w Radio

Dziś 17 sierpnia br. o godz. 18.10 rozgłośnia krakowska nadaje w programie ogólnopolskim ze wszech miar interesujący koncert kompozytorski poświęcony utworom irlandki Elżbiety Maconchy.

Urodzona 19 marca 1907 r., od najwcześniejszej młodości studiowała arkana muzyki, a jej wybitny talent zarówno twórczy, jakoteż odtwórczy zwraca powszechną uwagę. W roku 1923 została przyjęta do Royal College of Music — w Londynie, gdzie pracowała u boku znakomitego R. Vaughama Williams'a. Odtąd rozpoczęła się tryumfalna droga Elżbiety Maconchy, usłana licznymi sukcesami międzynarodowymi i całym szeregiem bardzo poważnych nagród. W 1930 r. praska filharmonia wykonała z ogromnym sukcesem jej koncert fortepianowy, w którym solistą był Erwin Schulhoff. W tym samym roku (1930) w londyńskim Queen's Hall'u osiągnęła ogromne uznanie jej suita orkiestralna „Kraj".

Lata 1935 i 1937 przyniosły Elżbiecie Maconchy dwa cenne dowody uznania dla jej talentu — na Międzynarodowych Festiwalach Muzyki Współczesnej: w Pradze (1935 r.) i w Paryżu (1937). Na pierwszym wykonano jej „Preludium, Antrakt i Fugę" na dwoje skrzypiec, na drugim zaś Kwartet Smyczkowy nr. 2. Prapremiery jej dzieł odbywały się między innymi w Anglii, Irlandii, Polsce, Niemczech, Belgii, Szwajcarii, Czechosłowacji na Węgrzech oraz w Stanach Zjednoczonych A. P. i w Australii.

Do czołowych dzieł Elżbiety Maconchy należą koncert fortepianowy Suita orkiestralna „Kraj", suita na orkiestrę kameralną, Divertissement, koncert na altówkę, dwa kwartety smyczkowe, kwintet na obój z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego, oraz motety na chór.

Polscy radiosłuchacze zapoznają się dzisiaj, dnia 17 sierpnia z kwintetem na obój, oraz z kwartetem nr. 1., które to utwory wykona zespół instrumentalny pod kierunkiem Franciszka Nierychły, o godz. 18.10.



BOKSERZY HAGIBORU PRZEMYSKIEGO PRZEGRYWAJĄ Z POLONIĄ

W bieżącym tygodniu nastąpiło w Przemyślu otwarcie sezonu bokserskiego zawodami Polonia — Hagibor zakończone zwycięstwem Polonii w stosunku 8:4. Większość zawodników była zupełnie nieprzygotowana do walki, wykazując kompletny brak treningu, kondycji i techniki.

Wyniki były następujące:

W wadze muszej Fruchter (Hagibor) pokonał wysoko na punkty Żytka (Polonia), mając przez trzy rundy wysoką przewagę. Fruchter jest niewątpliwie utalentowanym zawodnikiem, który dysponuje bardzo silnym uper-cutami.

W wadze koguciej Wiśniowski (Polonia) wygrałł prze k. o. w 1-szej rundzie jednym celnym sierpem z Köstenbaumem (Hagibor).

W wadze lekkiej Ruczka (Polonia) wygrywa w II-ej rundzie z Ungerem (Hagibor) przez dyskwalifikację tego ostatniego. Była to jedyna walka zasługująca na uwagę ze względu na ostre tempo i silną wymianę ciosów obu renomowanych zawodników.

W drugiej walce lekkiej Freiman (Hagibor) i Solski (Polonia) zostali zdyskwalifikowani z powodu braku odpowiedniego przygotowania.

W wadze półśredniej Zagwojski (Polonia) zwycięża wysoko na punkty Kałecha (Hagibor), który z trudem dotrwał do końca.

W wadze średniej Wasserman (Hagibor) wygrywa przez k. o. w pierwszej rundzie z bojaźliwie walczącym Dragoszem (Polonia).

SKŁAD REPREZENTACJI LEKKOATLETYCZNEJ NA MISTRZOSTWA EUROPY USTALONY

Komisja sportowa Polskiego Związku Lekkoatletycznego ustaliła na wtorkowym posiedzeniu ostateczny skład na męskie mistrzostwa Europy 3—5 września w Paryżu, a mianowicie; 100 m: Zasłona; 800 m: Gąsowski; 1.500 m: Staniszewski, Soldan; 5 km: Noji, Kusociński; 3 km z przeszkodami: Soldan; — sztafeta 4x100 m: Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski; skok o tyczce: Schneider; kula: Gierutto; dziesięciobój: Gierutto, Pławczyk. Zawodnicy zgrupowani będą na obozie od 22 bm. Wyjazd nastąpi 31 bm. wieczorem.

Ustalono także prowizoryczny skład na kobiece mistrzostwa Europy 17—18 września w Wiedniu, a mianowicie: 100 m: Walasiewiczówna, Kałużowa, Gawrońska; sztafea 4x100 Książkiewiczówna, Jałużowa, Gawrońska, Walasiewiczówna (rezerwa Batiukówna); skok w dal: Walasiewiczówna, Stomczewska, Czarnocka; rzut kulą: Flakowiczówna, Wajsówna; rzut dyskiem: Wajsówna, Cejzikowa; rzut oszczepem: Czarnocka, Kwaśniewska, Balcerkówna. Zawodniczki zgrupowane będą na obozie od 4 do 14 września.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Szwecji

Lekkoatletyczne mistrzostwa Szwecji, rozegrane na stadionie olimpijskim w Sztokholmie, przyniosły następujące wyniki: 200 m A Strand berg 21,6, 5000 m A. Jonsson 14:46,2, skok wdal — Stenquist 7,30, oszczep — Atterwall 65,16, 100 m — Strandberg 10,7, 400 m — Wachenfeldt 48,3, 800 m — Nilsson 1:56,1, 1500 m — Jansson 3:53, 3000 m z przeszkodami — Larsson 9:21,2, 110 m przez płotki — Lidman 14,9, 400 m przez płotki — Areskoug 54,3, rzut kulą A Bergh 15,63, rzut dyskiem — Bergh 50,13, rzut młotem — Warngard 51,67, skok o tyczce — Lindblad 3,9(

Polscy kolarze startowali w „Tour du Nord"

W północnej Francji odbył się doroczny wyścig kolarski t. zw. „Tour du Nord" na dystansie około 1.300 klm. Wyścig dzieli się na 7 etapów i prowadzi przez wszystkie departamenty w północnej Francji. Każdy etap liczy przeciętnie około 200 klm. Do tego wyścigu zgłosiło się 115 kolarzy z Francji i Belgii. Startowali również dwaj najlepsi kolarze polscy we Francji Marcelek i Wittek.

Wyścig był niesłychanie ciężki. Ze 115 kolarzy ukończyło go zaledwie 23, reszta odpadła w drodze. Marcelek zajął dobre 7-me miejsce, potwierdzając w ten sposób swą wysoką klasę. Pierwsze miejsce zajął Francuz Julien Legrand, przebywając cały wyścig w czasie 37:40:40 sek.

Warto zaznaczyć, że obydwaj emigranci polscy startowali w barwach polskich.

Jugosłowiańscy piłkarze w Morawskiej Ostrawie

W drodze powrotnej z Polski i tournee po krajach bałtyckich, wicemistrz Jugosławii SK. Jugoslavia z Białogrodu rozegrał mecz w Morawskiej Ostrawie z drużyną pierwszej ligi zawodowej Slezska Ostrava. Zwyciężyli Jugosłowianie nieznacznie 2:1 (1:0).

Kajakowe mistrzostwa świata w Polsce?

We wtorek rano powrócił do Poznania Czesław Sobieraj, członek „Wilków Morskich", który, jak wiadomo, zdobył w Sztokholmie wicemistrzostwo świata w zawodach kajakowych. Na dworcu Sobieraj został powitany przez liczne grono kolegów i przyjaciół.

Sobieraj oświadczył, że mistrzostwa kajakowe świata w 1942 r. odbędą się w Polsce prawdopodobnie w Pucku albo w Augustowie.

Orkan zatopił kilkadziesiąt jachtów żeglarskich

W Holandii w miejscowości nadmorskiej Sneek rozpoczęły się doroczne zawody żeglarskie. Od razu pierwszego dnia kiedy jachty wyruszyły na morze zerwała się wielka burza, która zatopiła kilkadziesiąt jachtów, biorących udział w zawodach. Zorganizowana natychmiast akcja ratunkowa zdołała wyratować załogi wszystkich jachtów. Szkody w sprzęcie żeglarskim są jednak olbrzymie.

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski

W dniach 27 i 28 bm. w Poznaniu odbędzie się dziesięciobój o mistrzostwo Polski oraz mistrzostwo Polski w sztafetach: olimpijskiej 3x1000 m. Poza tym ma się odbyć bieg na 25 klm. jako eliminacja do biegu maratońskiego o mistrzostwo Europy. Bieg ten prowadzić będzie przez najbliższe okolice Poznania.

Turniej piłkarski o puchar miast Zagłębia

W Zagłębiu Dąbrowskim odbył się turniej piłkarski o puchar miast Zagłębia.

Po spotkaniach eliminacyjnych w walce o pierwsze miejsce reprezentacja Będzina pokonała reprezentację Czeladzi 8:1 (5:1).

W meczu o 3cie i 4-te miejsce reprezentacja Sosnowca pokonała reprezentację Dąbrowy Górniczej 6:1 (2:1).

Pierwszy start amerykańskich pływaków w Europie

Amerykańscy pływacy, którzy w sobotę i w niedzielę walczą w Berlinie z reprezentacją Europy, wystartowali wczoraj poraz pierwszy w Hannowerze uzyskując następujące wyniki:

100 m. st. dow. — 1) Fick (Ameryka) 59,2 2) Fischer (Niemcy) 59,5 3) Wolf (Ameryka) 1:01,6 4) Heibel (Niemcy) 1:03,5.

400 m. st. dow. — 1) Flanagen (Ameryka) 4:51,4 2) Plath (Nniemcy)4:58,6 3) Arendt (Niemcy) 5:06 100 m. na wznak — 1) Schlauch (Niemcy) 1:09, 2) Neunzig (Ameryka) 1:11, 3) Nüske (Niemcy) 1:11,5.

200 m. st. klas. — 1) Balke (Niemcy) 4:26,3, 2) Werson (Ameryka) 2:49.

W sztafecie na 300 m. (50x100x100x50) zwyciężyła Ameryka w świetnym czasie 2:58,4. Niemcy uzyskały czas 3:02,8.

Wznowienie rozgrywek o mistrzostwo Ligi

W najbliższą niedzielę dnia 21 bm. wznowione zostaną po letniej przerwie rozgrywki o mistrzostwo Ligi. W pierwszą niedzielę jesiennej rundy odbędą się następujące mecze:

W Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 17 walczy Warszawianka z Wisłą. Zawody prowadzi p. Kuchar.

W Krakowie przeciwnikiem Cracovi będzie ŁKS Sędzia p. Pichelski.

W Poznaniu Warta spotka się z AKS. Sędzia p. Rettig.

W Wielkich Hajdukach Ruch gości lwowską Pogoń. Sędzia p. Rutkowski.

Wreszcie w Wilnie Polonia warszawska rozegra mecz z Smigłym. Sędzia p. Schneider.

Ostatnie mecze o wejście do Ligi

W niedzielę dn. 21 bm. rozegrane zostaną ostatnie mecze o wejście do Ligi. Walczą: w Łodzi Union—Touring z warszawską Legią, w Katowicach miejscowy Ząb ze stanisławowska Rewerą, w Sosnowcu RKS Zagłębia z lubelską Unią, we Lwowie miejscowi Czarni z krakowską Garbarnią, w Toruniu Gryf z poznańską Legią, wreszcie w Brześciu miejscowa Pogoń z PKS Łuck.

Mistrzami grup zostaną Union Touring, Śląsk z Świętochłowic, Garbarnia i PKS z Łucka.

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski odbędzie się dn. 28 bm. w Łodzi. Równocześnie rozegrane zostaną sztafety kobiece o mistrzostwo Polski.

Doskonały wynik na 10.000 metrów

W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych Węgier Szylaghi ustanowił nowy rekord Węgier na 10.000 m. uzyskując świetny czas 30:56,8, drugim był Caplar 30:54,4 a trzecim Kelen 31:00,4. Ciekawe wyniki drugiego dnia: 200 m. — Gyenes 21,5 400 m. — Goereki 49,2, 1500 m. Harsanyi 4:00,6 400 m. przez płotki — Polgar 57,4 rzut dyskiem — Kulitzi 49,55, trójskok Dusnoghi 14,47.

Bobby Rigges najlepszym obok Budge tenisistą Ameryki

Na mistrzostwach tenisowych stanu Nowy Jork pierwsze miejsce zajął Bobby Riggs, który w finale pokonał Joe Hunta 6:4, 6:3, 3:6, 10:8. Należy zaznaczyć, że Bobby Riggs nie przegrał ani jednego trunieju w ostatnich miesiącach.

Amerykańska federacja tenisowa postanowiła na finałowy mecz o puchar Davisa wystawić definitywnie: w singlach Donalda Budge i Bobby Riggsa, a w grze podwójnej Donalda Budge i Gene Mako.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.